

Jerzy Porębski, Spity Gonzales

Słowa: Jerzy Porębski, T. Mokulski

Muzyka: trad.

Była piękna, księżycowa noc,
gdy podążaliśmy z ładunkiem prochów z
Meksyku do Nevady.

W ostatniej chwili zgubił nam się gdzieś nasz
najlepszy rewolwerowiec - Gonzales,
więc Boss mówi:

"Pewno siedzi

w knajpie u starego Pedra i wódę chleje."

Pamiętam jak dziś:

Otwieramy drzwi...

Jest! Ręka nerwowo drgnęła mu do pistoletu
i wtedy Boss

powiedział:

"Ty jesteś w trupa spity, Gonzales,

Więc do kabury schowaj broń,

Do wozów lepiej wracaj zaraz

I powiedz Stary, gdzie twój koń?

Ty wszystkich zgubisz nas, Gonzales,

Będzie robotę szeryf miał,

Gdybyś nie strzelał doskonale,

To chętnie bym Ci w mordę dał. Oj, w mordę dał!"

Ref.: Spity Gonzales - jak bez obstawy iść na szlak?

Spity Gonzales - jechać musimy, tak czy tak.

Carammba, nom de nom, sacreble!...

Gonzales spokojnie dopił szklanekę, strzyknął żółtą śliną, otarł usta
grzbietem dłoni i powiedział:

"Ja nigdzie dzisiaj nie pojadę,

Drogę mi przebiegł czarny kot.

Zwiewać, bo zacznę kanonadę!

Wiecie - monety trafiam w lot.

Jutro pojadę, nie nawalę,

Lecz dzisiaj whisky popić chcę.

Uciekać, bo w pijackim szale

Was pozabijam wszystkich, no i będzie źle!"

Ref.: Spity Gonzales - jak bez obstawy iść na szlak?

Spity Gonzales - jechać musimy, tak czy tak.

Carammba, nom de nom, sacreble!...

Na drugi dzień, kiedy słońko wstało,

stałem przed tawerną i przypętałem się

do mnie ten żółty Alonso, prosząc o łyka,

a potem powiedział, że tej nocy
na przelęczczy czekała na nas obława celników.

Nie mieliśmy szans.

Wtedy pomyślałem:

Jak to czasem los człowieka

zależy od czarnego kota

i jednego pijaka...

Gdyby nie oni,

to albo oglądałbym trawę od spodu,

albo w pierdłu gnił do dzisiaj.